

Wojciech Józef Burszta

Instytut Nauk Humanistycznych
SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Nomadyzm Olgi Tokarczuk

Twórczość Olgi Tokarczuk doczekała się wielu znakomitych egzegez i wiwisekcji – zarówno w odniesieniu do „nastroju” jej prozy, jak i krytycznej analizy kolejnych powieści, opowiadań, esejów czy wypowiedzi okolicznościowych, bo i tych pisarka nie skąpi [Kantner; Fliszewska; Zawisza; Cisowska; Larenta]. Zasadniczym tropem, jakim podążają piszący o jej dorobku, jest wskazywanie na główne motywy, kategorie i uniwersalne, obsesyjnie powracające tematy, ów tembr tej niespiesznej prozy, zawsze zagadkowej, nieoczywistej, a jednak poruszającej w czytających coś, czego na co dzień nie są świadomi, że jest także wpisane w ich los, że jest udziałem nas wszystkich. Wymieńmy tylko kilka takich tropów: podróż, labirynt, przestrzeń, czas, mit, bajka, tęsknota za światem wyposażonym w sens, ciało ludzkie jako mikrokosmos, pragnienie nieśmiertelności, relacje między podmiotami ludzkimi i nieludzkimi, mapa i terytorium... Poczynając od debiutanckiej powieści *Podróż ludzi Księgi* (1993), a kończąc na monumentalnych *Księgach Jakubowych* (2014) i *Opowiadaniach bizarnych* (2018), wszystkie te tropy bez trudu znajdziemy u Tokarczuk, ba – one wręcz wpisane są w świat przedstawiony jej pisarstwa. I to wpisane z pełną świadomością, są bowiem swoistym programem intencjonalnej konstrukcji dyskursu krytycznego o rzeczywistości, który „przebiera się” i „ukrywa” za literacką kreacją, by powrócić jako diagnoza antropologicznej kondycji człowieka.

Najlepszym, wzorcowym wręcz przykładem takiego pisania są *Bieguni* (2007). Sytuacja egzystencjalna człowieka w nieustającej – dobrowolnej i przymuszonej – podróży stanowi tutaj pretekst do wspomnianej diagnozy, ale jest czymś więcej jeszcze: opowieścią o dzisiejszej formie życia nomadycznego, obsesji ruchu i niemożności zatrzymania się. Dlaczego ruch jest

nakazem? Jak się wydaje, Olga Tokarczuk nie podziela już optymizmu Milana Kundery, który pisał przed laty: „droga jest hołdem wobec przestrzeni”, a „każdy odcinek drogi obdarzony jest sensem i zachęca nas do postoju” [Kundera 253]. Dzisiaj sensem staje się samo przemieszczanie się, aby raz po raz się przekonywać, iż żyjemy jedynie w ruinach dawnego sensu i dawnego znaczenia konkretnych miejsc. Świat jest miejscem tranzytowym, w którym odwieczne antropologiczne prawdy można jedynie przypominać, a właściwie – odpominać. Rozwińmy nieco ten właśnie trop.

Olga Tokarczuk zdaje się podzielać dość powszechny wśród intelektualistów pogląd, że współczesny człowiek, niezależnie od jego kondycji finansowej i klasowej stratyfikacji, nie potrafi nigdzie zamieszkać, co jest jego winą, a zarazem jego przekleństwem. Schronieniem staje się „świat pośredni”, jak Gaston Bachelard pięknie określił ten obszar, gdzie marzenie miesza się z rzeczywistością; to tam „realizuje się plastyczność człowieka i jego świata” [56]; to tam można ożywić dawną alchemię wyobraźni o świecie zakorzenienia i wspólnoty; to tam, dzięki zmysłom i językowej kreacji, możemy zyskać sens, którego tak daremnie poszukujemy w naszej bezdomności. Opowieść jest przywołaniem tego pośredniego świata, jego krótkotrwałą wprawdzie, bo na czas lektury, ewokacją.

Augustin Berque, filozof i geograf, przypominał, że greka zna dwa słowa na określenie miejsca. Jedno to *topos*, obecne w dzisiejszych dyskursach naukowych i literackich, odmieniane w rozlicznych kontekstach. Oznacza ono miejsce abstrakcyjne, jakiś punkt na mapie. Drugie pojęcie, którego semantyka uległa zapomnieniu, to *chora*, miejsce egzystencjalne, ze wszystkimi cechami, które czynią je wyjątkowym. To *chora* sprawia, że żyjący tam ludzie są inni, niż byliby w innych miejscach. Co więcej, także ludzie wpływają na *chorę*, zmieniają ją, odciskają na niej swój znak [Berque]. *Chora* jest pojęciem tajemniczym, Platon nazwał je wręcz „mrocznym”. *Chora* jest z definicji miejscem zmieszania i spotkania tego, co niezmienne, i tego, co przemijalne. Jeśli odczytywać tę przestrzeń jako rozciągłość, to staje się ona nie tylko warunkiem powstawania świata, ale też przesłanką możliwości poznania idei i prawd odwiecznych w świecie przemian. Jest „piętnem i matrycą”, ale zarazem „przyjmuje i płodzi”, co sprawia, że starożytni tę kolistą, nieustającą interakcję nazwali „poezją świata” [Chollet 25].

Olga Tokarczuk tęskni za tak rozumianą *chorą*, boleje nad tym, że człowiek współczesny jest obojętny na specyfikę miejsc, że nawykł do postrzegania świata wyłącznie przez pryzmat *toposu*, co jest w istocie braniem mapy za terytorium. Nowoczesność, ze swoją wizją rozczłonkowanego świata, stworzonego z różnych bezwładnych, a więc niepowiązanych ze sobą elementów (rzeczy zamykają się w tożsamości bytu), zniszczyła tę pierwotną dynamikę *chory*. Jestem przekonany, że przyklasnęłaby ona pogładowi Berque’a, iż w takim świecie „poezja świata skamieniała”. Dzisiejsze wyobrażenia przeciwstawiające człowieka światu sprawiają, że zapomnieliśmy, iż człowiek jest produktem swojego otoczenia¹, że do niego należy. To nie ruchliwość, ale zakorzenienie winno być punktem wyjścia transformacji świata, ale to prawda dawno zapomniana. Trzeba wyobraźni, marzenia, mitu i bajki, aby ją odpomnieć.

Dwie pierwsze powieści Tokarczuk, a więc *Podróż ludzi Księgi* oraz *Prawiek i inne czasy*, w klarowny sposób ową tęsknotę za miejscem egzystencjalnym objawiają. W pierwszej, poprzez kolejne *toposy*, bohaterowie zmierzają do miejsca przeznaczenia, gdzie ukryta jest Księga, ale w istocie chodzi o prawdę mitu przechowywaną w *chorze*. Prawiek to zaś *chora* w klasycznym znaczeniu. Tokarczuk tak opisuje to miejsce: „Gdyby przejść szybkim krokiem Prawiek z północy na południe, zabrałoby to godzinę. I tak samo ze wschodu na zachód. A jeśli by kto chciał obejść Prawiek naokoło, wolnym krokiem, przyglądając się wszystkiemu dokładnie i z namysłem – zajmie mu to cały dzień” [5]. Prawiek tkwi w rzeczywistej geografii (gdzieś niedaleko wszak są Kielce), a jednocześnie jest miejscem mitycznym, w którym kolisty czas mitu nakłada się na linearność zdarzeń i zmienność losów. Nieco przypomina *imaginary homelands* Salmana Rushdiego, terytorium stałości i przepływu, odwiecznego trwania i zewnętrznych sił, które doprowadzą w końcu do destrukcji tej tożsamościowej enklawy. Prawiek to wręcz klasyczne „miejsce antropologiczne” zbudowane dzięki pracy wyobraźni i rzeczywistość „zawinięta w słowa”, ostatnia enklawa, gdzie uważny obserwator może się przyjrzeć, jak przejawia się „poezja świata”. Prawiek jest mitem i marzeniem

¹ Jak pisze Mona Chollet: „W starej francuskiej gwarze o umierającym mówiło się, że «oddaje klucze». Czy dziś umierając, mamy jeszcze coś do oddania?” [22].

jednocześnie, miejscem zamieszkania, światem, który nie odrzuca, ale scala. Jest skazany na zagładę, jak każde zakorzenienie w świecie powszechnej wędrówki słów, idei, ludzi i towarów albo ludzi-towarów.

Cała twórczość Olgi Tokarczuk powstała później, w XXI wieku, opowiada już nie o *chorze*, ale o podróżowaniu w jej poszukiwaniu, choć łączy się to z całkowitym zwątpieniem, że dzisiejsze *toposy* są w stanie rezonować w jakikolwiek zbliżony sposób. To proza mówiąca o bezradności i obsesyjnie skupiona na ruchu, co najdobitniej objawia się w *Biegunach* i jest jeszcze wzmocnione w *Opowiadaniach bizarnych*. Zwróćmy uwagę na ten ostatni tytuł, który może być metaforą tej podróżniczej prozy. Wywodzące się z francuskiego słowo *bizarre* znaczy dziwny, nietypowy, ekscentryczny, niesamowity, ale także – śmieszny. Dziesięć opowiadań składających się na ten tom traktuje o „dziwności” bez historycznych i geograficznych ograniczeń, jest wędrówaniem po tematach dalece od siebie odległych, po *toposach* dawnych i jak najbardziej współczesnych. Jest to proza dająca wyraz bezradności wobec świata, który nieustannie się wymyka, dając się co najwyżej „przyszpilić” fenomenologicznej wiwisekcji szczątkowej i zawsze niedokończonej. Czyż można się temu dziwić w sytuacji, kiedy *bizarre* ciągle rozplenia swoje sensory, bo terminu tego używają agencje turystyczne (także te oferujące „rozkosze dla lędźwi”), takie miano nosi jedna z gwiazd rapu et cetera. Nawet bizarność staje się zwykłym, wytartym terminem, kolejnym towarem.

Niestety, podobnie dzieje się z prozą Tokarczuk. W coraz większym zakresie jest to pisarstwo podróżnicze, pełne fascynacji ruchliwością świata, ludzi i przedmiotów. Nawet monumentalne *Księgi Jakubowe* traktują o idei nomadyzmu, choć, po części, pisarka wraca w nich do wcześniejszych wątków i tęsknoty za *chorą*. Rozczłonkowana, poszarpana narracja, która tym razem nie splata się ostatecznie w ciągu linearnym, jak miało to miejsce w *Prawieku i innych czasach*, jest wielogłosowa i wynika z synkretyzmu gatunkowego. Nie tworzy też tak luźnej, trudnej do uchwycenia jako całość konstrukcji, jak w *Biegunach*. W zamian buduje gęstą i zawiłą sieć powiązań między różnymi wątkami, w której łatwo się zgubić. Historyczna postać Jakuba Franka jest osią opowieści – rzecz można – z antropologii historycznej, o pewnej dziwacznej dla nas dzisiaj formie życia. To znów

opowieść o świecie dawno zagubionym, o ludziach Księgi jak najbardziej konkretnej. Dla nich to właśnie ona jest substytutem *chory*, jest sacrum, którego nie jesteśmy najprawdopodobniej w stanie nawet zrozumieć, bo intelekt każe nam od razu ustawić je opozycyjnie wobec profanum. Dla ruchu religijnego wywołanego przez Franka cały świat był sacrum. Przekaz pisarki jest jasny: ucieczka ku przeszłości daje możliwość zbliżenia się do formy życia, którą ze szczerem wytępiiliśmy. Tam jest miejsce dla Bachelardowskiego świata pośredniego.

Tutaj mała dygresja. W sławnej książce *Błaganie o mit* amerykański psychiatra Rollo May dostrzegł niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą utrata umiejętności posługiwania się wyobraźnią mityczną. Pisał: „Dotychczasowe mity nie mogą wypełnić funkcji nadania sensu egzystencji. Pozostawieni jesteśmy sami sobie, bez celu w życiu i tracimy kontrolę nad lękiem i poczuciem winy. [...] Owo «samotne poszukiwanie tożsamości» jest tak powszechne, że w naszym społeczeństwie legło ono u podstaw narodzin psychoanalizy i wielu form psychoterapii, najrozmaitszych konstruktywnych lub destruktywnych kultów i wszystko leczących metod” [14]. Tokarczuk, z wykształcenia psycholożka, zawierza jednemu lekarstwu – nomadycznej wędrówce, która pozwala na kalejdoskopowe obserwacje i raporty o „nędzy świata”. Czerpią one z antropologii, socjologii i psychologii, ze znanych koncepcji, o czym szeroko pisano w interpretacjach jej prozy.

W *Biegunach* pisarka dobitnie objaśnia: „Celem mojej pielgrzymki jest zawsze inny pielgrzym”. Nomadyzm staje się sposobem życia i obserwacji antropologicznych, będących zderzeniem mitu i rzeczywistości, w którym, jak wierzy pisarka, najlepiej widać przemiany współczesności. Jest jednak tak, iż o ile podróże Tokarczuk są doświadczeniem „z pierwszej ręki”, o tyle jej diagnozy żywią się zapożyczeniem, stają się zbanalizowane i męczące w swojej natrętności. Nigdzie nie widać tego lepiej niż w nagrodzonych Bookerem *Biegunach*. Ta skomplikowana strukturalnie powieść niesie ze sobą zadziwiająco prostą ideologię, pisze w świetnej recenzji Paweł Sasko. Warto przytoczyć jego uwagi niemal w całości: „Wszystko zaczyna się od biegunów. Jak czytamy na okładce książki, jest to «odłam prawosławnych starowierców», którzy «wierzyli, że świat jest przesiąknięty złem», a «jedynym sposobem ratunku jest

podróż, ruch». Czytelnik nie musi wiele się wysilać, by dojść do tego, co autorka zamierza mu przekazać – wszystko zostaje powiedziane wprost. Pozostawanie w bezruchu, przyzwyczajenie do miejsc i sytuacji powoduje skostnienie, utrwala stary porządek” [Sasko]. Świat bez *chory* taki właśnie jest. Zamiast dawnych miejsc tożsamościowych mamy mieszczańską mentalność, której krytyka pojawia się w tej nowszej prozie. A przecież zakorzenienie to nie tylko cecha mieszczańskiej stabilności i niechęci do zmian – to nasza największa potrzeba, nieważne, że zmieniająca się dzisiaj w rodzaj społecznego upośledzenia, jak widzą to ci, którzy żywiołem uczynili nomadyczne przemieszczanie się i kolekcjonowanie wrażeń. I dalej Sasko: „Ogromne skomplikowanie formy każe sięgać głębiej. Czytelnik szuka sensu aż do ostatniej strony, a jedyne, co dostaje, to pogłębione refleksje nad przytoczonymi już prawdami. «Kto się zatrzyma – skamienieje, kto przystanie, zostanie przyszpilony jak owad» – wykładnię przewodniej myśli książki otrzymujemy co kawałek w zmienionej formie. [...] Dalej w poszukiwaniu sensu czytelnik dociera do zbudowanego przez autorkę mitu nomadów – ludu, który definiuje się poprzez podróż i przemieszczanie. Ludu, którego bożkiem jest Kairos, zamieszkujący grecki panteon bóg przypadku i okazji. Podróżą okazuje się także wyprawa do wnętrza ludzkiego ciała, którego organy mogą zeszytnieć, zatopione w formalinie. Na poziomie przekazu wątek podróżniczy i anatomiczny nieoczekiwanie łączą dwa wielkie umysły swoich czasów – Kopernik i Wesaliusz. Pierwszy bowiem naukowiec przyczynił się do powstania map ziemskiego globu w obecnym kształcie, a drugi stworzył podwaliny nowoczesnej anatomii i mapy ludzkiego ciała” [Sasko].

Tokarczuk wybiera los nomady – podróżuje po świecie, po tematach, po makrokosmosie globu i mikrokosmosie ludzkiego ciała. Jest świetnie czytana, jej nomadyzm cechuje wyrafinowanie, ale prowadzi do obserwacji coraz bardziej banalnych i spetryfikowanych, jak choćby te odnoszące się do czasu [Tokarczuk 194]. Co rusz znajdziemy u niej kolejne antropologiczne kategorie i ich wzajemne przenikanie się, objawy „zwrotu nomadycznego”, który stał się popularnym tropem badawczym [Burszta; Hazan and Hertzog; Braidotti]. Ale pojawiają się one wówczas, kiedy autorka na chwilę przystanie i zda relację

z kolejnej peregrynacji. Proza pisarki coraz bardziej zatracą się w samym fakcie przemieszczania się, co ma swoje konsekwencje. Cechy i zasady neoliberalnego modelu życia dotarły już wszędzie, penetrując każdy zakątek globu, każdą osobową intymność i model życia, co więcej jeszcze – stawiając potężne wyzwania przed ich poznawczym ogarnięciem. Skoro zatem żyjemy w „hotelu nomadów”, by posłużyć się tytułem przepięknej książki Ceesa Nootebooma *Hotel nomadów*, tym samym, chcąc tego czy nie, stajemy się rodzajem podróżników, którzy wędrując, są zmuszeni czynić pospieszne obserwacje, zapisywać je i ciągle zestawiać z innymi afektami codzienności – nomada się przemieszcza, a wraz z nim to wszystko, co ze sobą zabiera w formie poznawczego doświadczenia. Co jednak ważne, w świecie, w którym popularną formą samookreślenia staje się „bycie podróżnikiem”, kolekcjonowanie i prezentacja wrażeń, nomada, o jakim myślę, a pewnie także myśli Tokarczuk, jest postacią niewidoczną w publicznej przestrzeni, wędruje osobno, przemieszcza się według siebie tylko znanej logiki i nie rozpowiada wszem wobec, jakich to dziwów doświadczył. Nomadyzm, o jaki mi chodzi, wcale nie jest radosny, ale wiąże się często ze smutkiem odkrywania pokładów cierpienia, jakie niesie kultura.

Dodajmy jeszcze dla jasności, że dzisiejszy nomada, tak jak go chcę rozumieć, nie musi ruszać się z miejsca w sensie fizycznym, jako że to świat płynie wokół niego, sprawiając, że nawet najbardziej lokalna egzystencja jest byciem w oku cyklonu. Powiedziałbym za Jonathanem Franzenem, iż nawet jeśli zostaniemy w domu, to i tak technologia znajdzie sposób, aby nie odstępować nas ani na krok, oferując feerię *słowoobrazów* świata w ruchu. Jak pisze Nooteboom: „Cyklonem jest świat, a okiem to, czym podróżnik na ten świat patrzy. Z meteorologii wiemy, że w oku cyklonu jest cicho, może nawet równie cicho, jak w klasztornej celi. Ten, kto nauczy się patrzeć tym okiem, nauczy się też być może oddzielać rzeczy istotne od nieistotnych, choćby poprzez dostrzeżenie, w czym sprawy i ludzie się różnią, a w czym są tacy sami” [11]. Czy umie to zrobić Tokarczuk?

Podróżowanie wynika z reguły z tęsknoty za różnicą, jest ucieczką od tożsamości, ale bywa jedynie potwierdzeniem, że tkwimy w miejscu, jakbyśmy nigdy nie opuszczali domu. Stąd zarówno podróżowanie, jak i pozostanie „u siebie” są analogicznymi

strategiami ucieczki – jedni wybierają ruch, drudzy złudną ciszę odpoczywającego nomady. Taki jest, moim zdaniem, paradoks pisarstwa Olgi Tokarczuk. Żywi się ono iluzją, że ruch wyzwala. Jak może to jednak czynić przy założeniu, że wszelkie zakorzenie nie ogranicza, więzi i zniewala? Co więc pozostaje? Chyba jednak „błaganie o mit”. Mit posadowiony wszakże w przeszłości, zarówno historycznej, jak i imaginacyjnej, albo będący grą wyobraźni i sięganiem do archiwum antropologicznego w sposób coraz bardziej przewidywalny.

Oczywiście twórczość Olgi Tokarczuk jest o wiele bogatsza w konteksty niżli to, co tutaj zaproponowałem. Pojawiają się w niej tematy i refleksje, które pisarka zbiera jednak, coraz częściej, będąc w drodze, albo przemycza przy okazji tematów innych, niejako je sygnalizując. Wszystkie one składają się na – wspomniany na wstępie – szczególny nastrój jej pisarstwa, doskonale rozpoznawalny niezależnie od formy. Heideggerowskim *Die Stimmung* tej prozy zdaje się wyobcowanie i alienacja współczesnego człowieka, zawsze żyjącego w jakimś prowizorium sensów. To zaświadczenie o doświadczeniu atopii, by odwołać się do innego greckiego terminu. Bohaterki i bohaterowie prozy Tokarczuk podróżują samotnie, w czasie teraźniejszym (bo każda podróż tak właśnie wygląda), w świecie coraz mniej przychylnym i przyjaznym, w świecie, w którym uczestnicy aktów komunikacji przestają się nawzajem słuchać. Co jednak najbardziej przygnębiające, to fakt, że również opowiadanie o cechach tego świata odwołuje się do wytartych, coraz mniej mówiących kalek językowych i pojęć odmienianych jak mantra. Olga Tokarczuk wie, że życie nomadyczne, ale daleko jej do jakiegokolwiek antropologicznej wizji świata opartego na mobilności. To proza, która poddaje się nastrojowi świata, ale nie ma żadnej recepty, jak ów nastrój przezwyciężyć.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

Bachelard, Gaston. *Poetyka marzenia*. Translated by Leszek Brogowski, słowo/obraz terytoria, 1998.

Berque, Augustin. *Ecouméne. Introduction à l' étude des milieux humains*. Belin, 2000.

Braidotti, Rosi. *Podmioty nomadyczne*. Translated by Aleksandra Derra. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.

Burszta, Wojciech Józef. *Preteksty*. Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2015.

Chollet, Mona. *Tyrania rzeczywistości*. Translated by Anastazja Dwulit, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2013.

Cisowska, Beata. "Magiczny realizm *Prawieku*". *Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie*, vol. 11, 2009, pp. 5-26.

Fliszewska, Olga. "Przestrzeń w twórczości Olgi Tokarczuk". *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica* 7/1, 2005, pp. 515-532.

Hazan, Haim, and Esther Hertzog, editors. *Serendipity in Anthropological Research: The Nomadic Turn*. Routledge, 2012.

Kantner, Katarzyna. *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Universitas, 2019.

Kundera, Milan. *Nieśmiertelność*. Translated by Marek Bieńczyk, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1995.

Larenta, Anna. "Labirynt jako przestrzeń mityczna w *Biegunach* Olgi Tokarczuk". *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, no. 3, 2014, pp. 341-356.

May, Rollo. *Błaganie o mit*. Translated by Beata Moderska, Zysk i S-ka, 1997.

Nooteboom, Cees. *Hotel nomadów*. Translated by Alicja Oczko, Wydawnictwo W.A.B., 2012.

Sasko, Paweł. "Sensu stricto, sensu largo czy bez sensu?". *Esensja*, 12 maja 2008, <https://esensja.pl/varia/publicystyka/tekst.html?id=5250>.

Tokarczuk, Olga. *Prawiek i inne czasy*. Wydawnictwo Literackie, 2005.

Zawisza, Agata. "Czy możliwa jest topografia czasu? Rozmyślenia wokół powieści Olgi Tokarczuk *Prawiek i inne czasy*". *Amor Fati*, no. 9, 2018. pp. 75-90.

ABSTRACT

Wojciech J. Burszta

Olga Tokarczuk's Nomadism

This article attempts to interpret the work of Olga Tokarczuk via the lens of nomadism, which is one of the defining features of contemporary times. Tokarczuk's prose is an example of a distinctive transition from the chora to the topos in the sense of an inability to anchor the modern subject in any form of lasting roots. The nomadic stories of Tokarczuk are both a diagnosis of human homelessness as well an expression of helplessness; what can be done with this fluid, unmoored human condition and where to find any form of lasting identification with another person and a fixed place?

Keywords: nomadism, chora, topos, myth, medial world, roots